

## Sprawozdanie

Komisji szkolnej o sprawozdaniu c. k. Rady szkolnej krajowej o stanie szkół średnich galicyjskich w latach szkolnych 1888—1890.

### Wysoki Sejmie!

Komisja szkolna, której Wysoki Sejm poruczył roztrząsnąć sprawozdanie c. k. Rady szkolnej krajowej o stanie szkół średnich galicyjskich w latach szkolnych 1888—1890, nie uważała za stosowne, żeby z tego powodu poddawać krytyce i ocenie cały plan, wedle którego urządzone są te szkoły. Przyznając, że można w nim wskazać wadliwości, które pochodzą przede wszystkim ztąd, że układając go dla całej monarchii, nie liczonego się z właściwościami naszego kraju i społeczeństwa, Komisja szkolna sądziła jednak, że z tem sprawozdaniem przed oczyma należy jej ocenić działalność Rady szkolnej, która nie ma prawa zmieniać systemu, lecz ma go wykonywać i stosować; do dyskusji jego podstaw i zasad potrzebaby całkiem innego substratu i odmiennego a gruntownego przygotowania rzeczy.

Przekazane Komisji szkolnej sprawozdanie c. k. Rady szkolnej krajowej cechuje nieznaną dotychczas szczerą i otwartą. Nie zatajono w niem żadnego z braków i wadliwości, które istnieją w naszych szkołach średnich, lecz wskazano je wyraźnie i jasno, jakoteż środki trafne i słuszne, któreby mogły złemu zapobiedz. Okazuje się z niego, że naszą najwyższą magistraturę szkolną ożywia od lat paru wysokie poczucie odpowiedzialności, że posiada ona zupełną świadomość potrzeby postępu i naprawy złego w stosunkach szkolnictwa średniego, znajomość dokładną jego źródeł i gorliwość w ich tamowaniu. Sprawozdanie to musi budzić zupełne zaufanie do c. k. Rady szkolnej krajowej w jej składzie dzisiejszym i dlatego komisja szkolna sądzi, że jej się należy publiczne uznanie i wdzięczność zarówno za to sprawozdanie jak za cały kierunek, w którym postępuje i od którego można oczekiwać dobrych na przyszłość skutków.

Wobec tego sprawozdania, zadanie Komisji szkolnej i jej referenta było bardzo niewdzięczne. Nie chcąc się wdawać w krytykę zasadniczą całego systemu, trzeba było poprzestać na tem, żeby pojedyncze punkta poruszone już tam omówić bliżej i dokładniej sformować niektóre postulaty.

Rozpatrując się zaś w sprawozdaniu c. k. Rady szkolnej krajowej, Komisya szkolna zauważyć musiała przede wszystkim fakt, który każdego uderza, ktokolwiek się nad naszymi stosunkami szkolnymi zastanawia, to jest, że w kraju naszym zachodzi rażąca dysproporcya w stosunku liczby szkół realnych do liczby gimnazyów. Takiego stosunku nie spotyka się prawie nigdzie, a nawet u nas dawniej dysproporcya nie była tak rażąca. W r. 1875 obok 23 gimnazyów z 7135 uczniami istniało w Galicyi  $5\frac{1}{2}$  szkół realnych z 2545 uczniami, ale w latach następnych stosunek ten coraz bardziej się zmieniał na niekorzyść szkół realnych, tak, że Rada szkolna widziała się zmuszoną niektóre z nich (a mianowicie szkoły realne w Stryju i Jarosławiu) przeobrazić na gimnazya. Wprawdzie w paru latach ostatnich zaczęła znów pomnażać się frekwencya w szkołach realnych, ale bardzo nieznacznie. W r. 1890 jest obok 26 gimnazyów z 12555 uczniami tylko  $3\frac{1}{2}$  szkół realnych (3 całe i 1 niższa) z 1050 uczniami. Podczas więc kiedy przed 15 laty  $\frac{1}{4}$  część uczniów szkół średnich uczęszczała do szkół realnych (2545 z ogólnej liczby 9680), dzisiaj uczęszcza do nich niespełna  $\frac{1}{11}$  część (1050 z 13605). Taka dysproporcya każe się zastanowić nad jej przyczynami. Najważniejsze z nich leżą oczywiście głęboko w naturze stosunków naszego kraju i usuwają się z pod wpływu wszelkich zarządzeń szkolnych (nierozwinięty przemysł i handel i t. p.); ale jedną, na którą słusznie zwraca uwagę c. k. Rada szkolna w swoim sprawozdaniu, jest wadliwy ustrój naszych szkół realnych. Zrazu chętnie ciśniono się do nich w nadziei, że tam się można przygotować do zawodów praktycznych. Skoro się jednak przekonano, że szkoły te praktycznej nauki nie dają, a zamykają dostęp do całego szeregu zawodów innych; skoro zwłaszcza do szkół realnych zaczęli napływać uczniowie słabi, których tam przenosili z gimnazyów rodzice, sądząc, że tu im łatwiej pójdzie nauka: zniknęła popularność szkół realnych i wszyscy zaczęli od nich stronić. Do szkół realnych takich jak nasze, w których nie można nabyć znajomości języków obcych nowożytnych, nic dziwnego, że niechętnie oddają rodzice swoje dzieci i wolą je posyłać do gimnazyów; a skutek tego jest, że do gimnazyów przybywa zbyt wielu uczniów, których część znaczna z pewnością uczęszczałaby do szkół realnych, gdyby były one należycie zorganizowane. Ustawodawstwo o nich należy do sejmów krajowych. Prócz Galicyi wszystkie kraje koronne zrobiły z tego użytek i wszędzie organizacya szkół realnych nastąpiła przez ustawy krajowe. Tylko u nas zawsze jeszcze obowiązuje plan nauki, zaprowadzony prowizorycznie rozporządzeniem ministeryalnym z 1872 r. Rada szkolna wprawdzie przedstawiła jeszcze w r. 1886 Ministerstwu wyznań i oświecenia plan organizacyi szkół realnych, któryby je bardziej zbliżył do stanu pożądanego, wprowadzając przynajmniej naukę języka francuskiego; plan ten jednak zalega dotąd w Ministerstwie, z kąd dotychczas żadna nie nadeszła w tym względzie odpowiedź. Dlatego Komisya szkolna uważa za rzecz naglącą, aby raz położyć koniec stosunkom tak anormalnym i rażącym.

W gimnazyach naszych również istnieją liczne braki, na które powszechnie można słyszeć skargi, w wielkiej części przesadne, ale w części uzasadnione. Niemal wszystkich braków i wadliwości przyczyną jest niezmiernie przepełnienie naszych gimnazyów, to zaś płynie z dwóch źródeł, które są specyficznie galicyjską plagą szkolnictwa gimnazyalnego. Na jedno z tych dwóch źródeł t. j. brak dostatecznej ilości zakładów, brak zwłaszcza dostatecznej ilości posad nauczycielskich i ztąd wynikający brak nauczycieli wykwalifikowanych oraz grożący ubytek sił nauczycielskich, sprawozdanie c. k. Rady szkolnej zwraca należycie uwagę i zaznacza je w sposób jasny i przekonujący. Drugie jednak źródło złego t. j. przepełnienia, pozostało poniekąd w cieniu, i z tego powodu Komisya szkolna musi je tem wyraźniej wskazać. Jest to ta okoliczność, że w gimnazyach naszych znajduje się bardzo wielu uczniów, którzy się tam znajdować nie powinni. Ktokolwiek miał sposobność zapoznać się bliżej z gimnazyami galicyjskimi, ten zawsze dochodził do przekonania, że bardzo znaczny procent kończących je maturzystów, mimo otrzymanego świadectwa dojrzałości do studyów wyższych, na prawdę dojrzałym do nich nie jest,

bo nie posiada niezbędnego uzdolnienia i rozwinięcia umysłowego. W miarę wzrostu frekwencji w gimnazyach obniża się jakość uczniów pod względem uzdolnienia z największą szkodą dla całej nauki gimnazjalnej. Łatwo bowiem zrozumieć, że wobec mnóstwa uczniów o zdolnościach nie dochodzących nawet bardzo umiarkowanej miary, obniża się i sposób traktowania przedmiotu i wymagania względem wszystkich aż do ostatnich granic możebnych, na czem największą ponoszą szkodę uczniowie zdolniejsi, którzy wskutek tego stanu niejednokrotnie popadają w lenistwo. Dla owych zaś uczniów tępych i bez zdolności powstaje przeciążenie, które dla innych naprawdę nie istnieje wcale i którego pozory nawet zniknęłyby natychmiast, gdyby się udało szkole pozbyć uczniów bez zdolności. Natomiast byłoby pożądanem, głównie ze względów higienicznych, takie uproszczenie nauki w klasach niższych, które pozwalałoby dzieciom przebywać w szkole przez mniejszą liczbę godzin.

Na pożądane zmniejszenie frekwencji nie mogą oddziaływać wcale zarządzenia Ministerstwa wyznań i oświaty co do podwyższenia opłaty szkolnej; nieusprawiedliwione wobec stosunków w naszym kraju, dały się wprawdzie uczuć przykro bardzo, ale faktycznie nie powstrzymały — prócz w pierwszej chwili — nadmiernej frekwencji w naszych gimnazyach i ich przepełnienia. Jestto zresztą objaw, który wynika z żądzy nauki i oświaty ze wszech miar chwalebnej; pomnożenia oświaty i to wielkiego potrzeba niezbędnie w naszym kraju, ale należy koniecznie ustopniować odpowiednio naukę. Przepełnieniu więc w gimnazyach skutecznie zaradzić może tylko z jednej strony zakładanie szkół innego rodzaju, a mianowicie szkół przemysłowych i handlowych, do których mogłyby odpłynąć zastępy młodzieży niepotrzebnie obciążające gimnazyja, z drugiej zaś strony staranie samych gimnazyów, żeby usunąć zawczasu takich uczniów, którzy się do gimnazyów, a zwłaszcza do ich klas wyższych, dostali niewłaściwie, którzy wprawdzie potrafią wykuć z mozołem z lekcji na lekcję zadane pensum, ale nie zdołają nigdy objąć całości przedmiotu. W tym kierunku Rada szkolna krajowa wydała już niektóre zarządzenia, które na wszelkie uznanie zasługują. Komisya szkolna sądzi, że należy wytrwać i pójść dalej na tej drodze, jeżeli przez naukę w gimnazyach ma się osiągać wyższy poziom ogólnego wykształcenia. Examin ogólny przejściowy z gimnazjum niższego do wyższego, mała matura, byłby zapewne najskuteczniejszym w tym celu środkiem.

W ten sposób postępując systematycznie, będzie można stopniowo zatamować jedno źródło złego. Spółcześnie jednak potrzeba koniecznie zwalczać drugie złe, a więc starać się o to, aby wzrosła liczba wykwalifikowanych należycie nauczycieli, tym zaś, którzy są, umożliwić skuteczną pracę. Jest rzeczą notoryczną, że liczba gimnazyów w naszym kraju jest nazbyt mała i koniecznie rychłego pomnożenia wymaga. Z pośród 21 gimnazyów liczących więcej jak 500 uczniów w całej Austrii, aż 10 tak przepełnionych zakładów przypada na Galicyę, w której obok 198 klas głównych istnieje aż 104 klas równoległych tak, iż właściwie należałoby pomnożyć liczbę gimnazyów o połowę. Znaczna część tych przepełnionych zakładów mieści się w budynkach nieodpowiednich, których stan jest jak najgorszy, jak na to wskazuje wyraźnie sprawozdanie Rady szkolnej krajowej na str. 6.

Szczególniej przepełnione są gimnazyja w miastach większych, przedewszystkiem we Lwowie i Krakowie. We Lwowie 4 gimnazyja liczyły w latach ostatnich klas 64, t. j. tyle, że możnaby z nich utworzyć 8 gimnazyów całych, w Krakowie 3 gimnazyja liczyły klas 41 czyli tyle, ile powinno być w 5 gimnazyach. To zaś ich przepełnienie trwa już od dłuższego czasu stale i daje się dotkliwie uczuwać.

Pomnożenie liczby gimnazyów powinno więc przedewszystkiem nastąpić w ten sposób, żeby z połączenia istniejących już gotowych i utrzymujących się stale oddawna klas równorzędnych utworzono nowe zakłady samoistne. Dopiero gdy się tej naglącej potrzebie stanie zadość, przyjdzie kolej na zakładanie całkiem nowych gimnazyów po miastach mniejszych, gdzie ich nie ma jeszcze dotychczas. Pomijając bowiem nawet wzgląd niepospolitej doniosłości, że w więk-

szych miastach uczniowie gimnazjalni nierównie więcej mogą znaleźć sposobności do rozbudzenia i rozwinięcia umysłu, którego brakuje wielu z nich a czego niepodobna się spodziewać w miastach drobnych, jest rzeczą nierównie ważniejszą, żeby zaspokojono potrzebę, która się daje uczuć nieustannie, niż budzić potrzeby, które się nie dały jeszcze uczuć w sposób naglący. Oczywiście dla nowych zakładów należy się postarać koniecznie o stosowniejsze niż dotąd pomieszczenie, gdzie zaś zaraz nowych budynków szkolnych wystawić nie można, zająć się ulepszeniem istniejących. Komisya szkolna widzi z zadowoleniem, że czujność władz szkolnych już się zwróciła w tym kierunku.

Przez utworzenie jednak kilku nowych gimnazyów nie przeszkodzi się z pewnością temu, że inne pozostaną i nadal przepełnione. Z 16 bowiem całych gimnazyów, które istnieją w Galicyi poza miastami stołecznymi, 8 a więc cała połowa, wskutek tworzenia z konieczności klas równorzędnych, liczy od dłuższego czasu stale zamiast 8 klas głównych, klas 12 lub więcej. Takich zakładów żadną miarą nie mogą obsłużyć nauczyciele etatowi, trzeba się więc w nich posługiwać zastępcami nauczycieli czyli suplentami, których liczba w naszym kraju dochodzi do wysokości nieznaney nigdzie. Suplenci stanowią u nas prawie  $\frac{2}{5}$  części ciała nauczycielskiego (219 obok 365 nauczycieli rzeczywistych lub — po odtrąceniu katechetów i ich zastępców — 201 obok 324 nauczycieli rzeczywistych), a to wytwarza stosunek anormalny i nieznośny, grożący na przyszłość najgorszymi skutkami, już teraz zaś dezorganizujący całe zakłady. Temu złemu więc zaradzić potrzeba jak najspieszniej przez ustanowienie nowych posad nadetatowych.

Rada szkolna krajowa przedstawiła już Ministerstwu wniosek o pomnożenie dalsze posad nadetatowych; jest też rzeczą konieczną, aby przy każdym zakładzie, gdzie przez kilka lat okaże się stała potrzeba tworzenia klas równorzędnych, ustanawiano stałe posady nadetatowe co najmniej w takiej liczbie, aby powstanie stałych dwóch klas nowych sprowadzało utworzenie jednej posady. W taki sposób przygotowuje się stopniowo i nieznacznie powstanie nowych zakładów, które będzie można następnie już bez wielkiego wydatku zorganizować z klas równorzędnych i ze stałych nauczycieli nadetatowych.

Pomnożenie posad nauczycielskich, ważne i konieczne samo przez się w interesie regularnego nauczania, nabiera jeszcze większej wagi i znaczenia przez to, że tylko ten środek może zapobiedz niebezpieczeństwu wielkiemu na przyszłość, które zaczyna występować coraz groźniej: ubytkowi sił nauczycielskich, który może łatwo się zmienić w ich brak zupełny.

Olbrzymi zastęp 201 suplentów, w większej połowie (111) nieposiadających żadnego egzaminu kwalifikacyjnego, może i musi słusznie przerażać, a kwestya uregulowania sprawy suplentów już od lat 40 nie schodzi z porządku dziennego spraw szkolnych w naszym kraju. Suplentura, przez Zarys Organizacyjny uważana tylko za środek chwilowy, za wyższy niejako stopień przygotowawczy do zawodu nauczycielskiego, w kraju naszym stała się poniekąd instytucją samoistną i trwałą a wskutek tego przepisy o nabywaniu kwalifikacji nauczycielskiej dla Galicyi faktycznie tak dobrze jak nie istnieją wcale. Taka suplentura trwająca niekiedy przez lat kilkanaście odstrasza od poświęcenia się zawodowi nauczycielskiemu. Wprawdzie dotychczas, ilekroć opróżniła się lub powstała nowa posada nauczycielska, nie brakło nigdy kandydatów odpowiednich, żeby ją obsadzić; ale coraz trudniej przychodzi zapewnić sobie regularny przyływ nowych sił starających się o suplentury, a co gorsza, młodzież zdolniejsza coraz bardziej stroni i usuwa się od zawodu nauczycielskiego a garnie się do niego przeważnie taka młodzież, która nie czuje w sobie zdolności, żeby zdobyć sobie z czasem w innym zawodzie wyższe stanowisko i gotowa jest poprzestać na zawsze na zaopatrzeniu szczupłym i niewystarczającym, ale dającym się uzyskać prędzej nierównie niż w innym zawodzie. Zkąd pochodzi ubytek i brak sił nauczycielskich, jak na to wskazuje wyraźnie sprawozdanie c. k. Rady szkolnej krajowej (str. 8 i nast.); Komisya szkolna nie widzi potrzeby, żeby powtarzać tutaj te trafne, słuszne i pra-

wdziwe uwagi, które tam znaleźć można, poczuwa się natomiast do obowiązku, żeby wskazane środki zaradcze tutaj uzupełnić.

Leży to poniekąd w mocy Wysokiego Sejmu, a raczej Wydziału krajowego, w którego ręku spoczywa szafunek licznemi stypendyami, żeby wpłynąć skutecznie na korzystną zmianę w tym względzie i zachęcić młodzież zdolniejszą do służby nauczycielskiej. Należałoby, o ile nie sprzeciwiają się temu akta fundacyjne, znacznieszą ilość stypendyów zarezerwować wyłącznie dla odznaczających się pracą i zdolnością młodych ludzi, którzyby się chcieli poświęcić zawodowi nauczycielskiemu; przez łączenie drobniejszych stypendyów razem podnieść je do takiej wysokości, aby wystarczały na zupełne utrzymanie i aby pobierający je stypendyści mogli się wyłącznie oddać nauce w czasie studyów bez szukania zarobku ubocznego; nałożyć takim stypendystom obowiązek wstąpienia do służby nauczycielskiej, wreszcie poddać ich podczas studyów pod ściślejszą niż dotychczas kontrolę i systematyczny nadzór odpowiednich profesorów. W ten sposób możnaby przy wydziałach filozoficznych dla uniwersytetów krajowych zorganizować faktycznie oddzielne poniekąd instytuty pedagogiczne, seminaria nauczycieli gimnazjalnych, i na nowo nawiązać przerwane tradycje komisji edukacyjnej. Tacy ukończeni słuchacze filozofii z pewnością nie potrzebowaliby się ociążać ze złożeniem egzaminu kwalifikacyjnego natychmiast po ukończeniu studyów, zwłaszcza gdyby się faktycznie dało przeprowadzić w tym egzaminie pewne uproszczenia i skrócenia formalności, w skutek czego zmniejszyłyby się i w końcu zniknął zastęp suplentów nieegzaminowanych; już dziś bowiem zazwyczaj zdolniejsi nie wprzód zgłaszają się do suplentury aż po złożeniu egzaminu kwalifikacyjnego, bez egzaminu zaś suplenturę obejmują zazwyczaj kandydaci mniejszych zdolności, którym potem tem trudniej na egzamin się zdobyć. Ci zaś wszyscy stypendyści zorganizowani w sposób wymieniony, mogliby po ukończeniu studyów zatrzymać jeszcze na czas jakiś posiadane stypendya z obowiązkiem praktyki przy gimnazyach i w ten sposób mogliby przynajmniej w części nabyć wprawy praktycznej, do jakiej dzisiaj przed uzyskaniem suplentury nie mają żadnej prawie sposobności.

Samo jednak zapewnienie znaczniejszych stypendyów kandydatom stanu nauczycielskiego nie wystarcza, aby zachęcić ludzi zdolnych do zawodu nauczycielskiego. Jak słusznie podnosi to sprawozdanie c. k. Rady szkolnej krajowej, mozolny ten zawód przedstawia tylko szczupłe widoki awansu wskutek odznaczenia się, przepisy zaś o kwinkweniach znajdują zastosowanie jednakie do wszystkich nauczycieli, którzy sumiennie pełnią swoje obowiązki. Wprawdzie istnieje możność przyznawania nauczycielom, którzy się dali poznać chlubnie z prac naukowych lub szczególnej gorliwości w służbie, także osobistych dodatków; jednakowoż dodatki takie z funduszków państwowych mogą dziś otrzymywać tylko ci nauczyciele, którym już przyznano 3 kwinkwenia, a nadto z prawa tego robi Ministerstwo wyznań i oświaty bardzo szczupły użytek. W całej Galicyi dodatki osobiste posiada tylko czterech członków ciała nauczycielskiego: 3 dyrektorowie i 1 profesor gimnazjalny. Byłoby pożądaną zachętą dla młodych talentów, gdyby i młodszy latami służby nauczyciele mogli otrzymywać w tej formie uznanie i nagrodę za swoje zasługi. Byłoby również rzeczą słuszną i pożądaną, aby cały stan nauczycielski uzyskał lepsze stanowisko i uposażenie niż dotąd, na co jednak Sejm sam wpłynąć bezpośrednio nie może.

W naszych gimnazyach przepełnionych, przy których mnóstwo pracuje suplentów bez wprawy i praktyki poprzedniej, szczególnie trudnem jest stanowisko dyrektorów, od których w pierwszym rzędzie zależy pomyślny stan całego zakładu. Dyrektora pierwszym i głównym obowiązkiem jest kierować owymi niewprawnymi jeszcze współpracownikami, wdrażać ich do praktyki nauczycielskiej i nadzorować nieustannie; a tymczasem im większe jest gimnazjum, im liczniejsi w niem suplenci, tem bardziej rośnie ciężar pracy czysto administracyjnej, który spada na barki dyrektora i odrywa go od zajęć pedagogicznych i właściwego jego zadania. Byłoby rzeczą niezmiernie pożądaną, aby dyrektorowie w gimnazyach przepełnionych mogli otrzymać pomocników, co jednak pewnego nakładu wymaga. Dlatego więc Wysoki Sejm zjednałby sobie prawdziwą

zasługę około pomyślnego rozwoju szkolnictwa gimnazyalnego a zarazem uzyskałby całkiem inną niż dotąd ingerencję w jego sprawy, z niemałą dla nich korzyścią, gdyby w porozumieniu z Radą szkolną krajową i na jej żądanie wyznaczył pewną kwotę do jej dyspozycji na cele tutaj wymienione.

W ogóle pomyślny stan pojedynczego gimnazjum zawisł przede wszystkim od osoby dyrektora a szczęśliwy dobór odpowiednich osobistości do sprawowania tych funkcji może skuteczniej niż jakikolwiek inny środek wpłynąć na rezultaty nauki gimnazyalnej. Gdy jednak nie podobna od razu lub w krótkim czasie mieć wszędzie zupełnie dobrych dyrektorów, przeto Komisya szkolna sądzi, że praktykowane winnych państwach i w innych krajach monarchii konferencye dyrektorów, na których nawzajem udzielali by sobie swoich doświadczeń i uwag i ustalali jednostajny sposób postępowania, byłyby niezmiernie pożądane. W tym samym celu najlepsze usługi mogłoby oddać delegowanie pojedynczych nauczycieli gimnazyalnych do czynności przy c. k. Radzie szkolnej krajowej, gdzie z jednej strony mogliby ulżyć w pracy inspektorom krajowym, zmuszonym raz po raz wydalać się na prowincję dla lustracyj zakładów naukowych, z drugiej zaś strony, zaznajamiając się z całym tokiem spraw w zarządzie głównym i z zasadami kierującymi postępowaniem najwyższej magistratury szkolnej, następnie powróciwszy do swoich zakładów, byłiby stałymi i nieustannymi rzecznikami tych zasad. W ten sposób stworzyłoby się niejako Seminaryum dyrektorów przy Radzie szkolnej kraj., któraby miała sposobność do wszechstronnego poznania ich kwalifikacyi i uzdolnienia na ten urząd, potrzeba tylko w tym celu odpowiedniego zarządzenia i wyznaczenia niejakich funduszków.

Stan nauki w gimnazyach nie zawisł wyłącznie od składu ciała nauczycielskiego, lecz także niemniej od planu tej nauki. Plan ten ułożony przed 40 przeszło laty przez Zarząd organizacyjny dla gimnazyów w całej Austrii a zmieniony tylko w drobnej bardzo części przed 6 laty przez instrukcyje ministeryalne, niewątpliwie w niejednym wymagałby dzisiaj zmiany, a to tembardziej, że w naszych gimnazyach galicyjskich istniejąca konieczność, aby nauce języka niemieckiego poświęcać znaczną ilość godzin, kazałaby zmodyfikować i ograniczyć wymagania w innych przedmiotach.

Z powodów wymienionych na początku Komisya szkolna nie uważała za stosowne wdawać się teraz w krytykę zasadniczą tego planu; oceniając zaś działalność Rady szkolnej czuwającej nad jego wykonywaniem, musi zaznaczyć z uznaniem, że w ostatnich latach zrobiono bardzo wiele, żeby naukę każdego przedmiotu uprościć i pewniejsze osiągnąć przez nią rezultaty. Szczególniej odnosi się to do nauki obu języków klasycznych, co do której z wszelką słusnością Rada szkolna krajowa starała się wpoić we wszystkich nauczycieli przekonanie, że jej strona gramatyczna nie jest celem, lecz tylko środkiem do celu właściwego, t. j. poznania ducha świata klasycznego. Do należytej nauki religii przywiązuje Komisya szkolna szczególną wagę jako do środka, który może nader skutecznie wpłynąć na umoralnienie młodzieży; niezmiernem jednak utrudnieniem do tego, aby uzyskać dobre książki do nauki religii, jest ta okoliczność, że każda z nich potrzebuje w każdej diecezyi oddzielnej aprobaty władz kościelnych. Co do innych przedmiotów, Komisya szkolna, nie wchodząc zresztą w szczegóły odnoszące się do nauczania każdego przedmiotu pojedynczo, uważa za potrzebne podnieść tylko te uwagi w sprawozdaniu Rady szkolnej krajowej, które dotyczą dwóch przedmiotów nauki gimnazyalnej szczególnie ważnych: języka niemieckiego, nad którego nauki wynikami zastanawiano się już przedtem niejednokrotnie w tej Wysokiej Izbie, i języka polskiego, jako tego przedmiotu, który dotychczas najbardziej szwankuje w naszym szkolnictwie gimnazyalnem.

Co do nauki języka niemieckiego, to wyniki jej nie są jeszcze dotąd takie, jakimi byćby powinny i każdy je widzieć pragnie. Wychodząca dzisiaj z gimnazyów młodzież z małymi wyjątkami nie potrafi władać biegle językiem niemieckim w piśmie i słowie; ale trzeba uznać, że czyni się bardzo wiele, ażeby ten cel z czasem osiągnąć, i że jest wszelka nadzieja, że się

go osiągnie rzeczywiście. Zaprowadzona od niedawna nowa metoda, od dawnej całkiem odmienna, nauczania tego przedmiotu rokuje na przyszłość jak najlepsze skutki. Podczas gdy uczniowie klas wyższych, którzy uczyli się według metody dawnej, z trudnością tylko są w stanie wyrażać się po niemiecku, uczniowie klas niższych, którzy się uczyli według metody Drów Germana i Petelena, okazują nierównie większą w tem biegłość. Wobec jednak często powtarzających się skarg słusznych na niedostateczną znajomość języka niemieckiego u młodzieży, która ze szkół wychodzi, potrzeba sobie jasno zdać sprawę z tego, jakie w ogóle rezultaty może osiągnąć w kraju naszym nauka tego przedmiotu.

Należy przeto stwierdzić, że wśród naszych stosunków młodzi ludzie zrodzeni, wzrosli i wychowani wyłącznie wśród ludności polskiej lub ruskiej, niemający ciągłego zetknięcia z Niemcami, ani częstej sposobności do rozmowy lub pisania w języku niemieckim po za szkołą, mogą tylko nabyć względnej poprawności we władaniu językiem niemieckim. Kto się w kołach niemieckich nie porusza, ani dalszych, po za szkołą, nad językiem tym nie robi studyów, od tego można w najlepszym razie spodziewać się i wymagać biegłości i śmiałości w posługiwaniu się tym językiem; zupełnej poprawności żądać nie można w żadnym razie. Jeżeli mianowicie odzywać się będą i w przyszłości także skargi, że młodzi prawnicy nie znają języka urzędowego, nie potrafią pisać poprawnie aktów urzędowych, to gimnazyów z tego powodu na żaden sposób winić nie można, skoro do takiej nauki tam się żadna zgoła nie nadarza sposobność; tej nauki one im dać nie mogą. Żeby jednak mogły dawać tę wprawę i biegłość, którą osiągnąć w szkole można przez należytą naukę języka niemieckiego, niezbędnie potrzeba pomnożenia sił nauczycielskich dla tego języka, przez co dopiero usiłowania Rady szkolnej krajowej stałyby się naprawdę skutecznymi.

Daleko gorzej od języka niemieckiego stoi w naszych gimnazyach sprawa nauki języka polskiego. Jest rzeczą notoryczną, że dziś mało kto w Galicyi umie pisać i mówić poprawnie po polsku, że błędy językowe elementarne i skandaliczne popełniają ludzie nawet wysoko wykształceni, nie zdając sobie wcale ztego sprawy. Szczególniej akta urzędowe z jednej strony a z drugiej strony dziennikarstwo szerzą bezwiednie to skażenie języka, któremu w dalszym ciągu ulegają wszyscy; szkoła zaś nie jest w stanie zwalczać go skutecznie, bo sami nauczyciele ulegają mu mimowolnie, nauka zaś szkolna języka niemieckiego a szczególnie języków klasycznych przyczynia się do tego niepospolicie. Pocieszającym więc niezmiernie objawem jest to, że Rada szkolna krajowa ma jasną świadomość tego złego i jego źródła, a walkę z niem podjęła już wszechstronną. To, co dotychczas zrobiono w latach ostatnich: ułożenie nowych wypisów, praca nad uproszczeniem gramatyki, pouczenia dla nauczycieli języków klasycznych, szczególnie zaś zamierzona jest rewizya systematyczna podręczników pod względem językowym; — wszystko to są czyny Rady szkolnej, które zasługują na uznanie jak największe i mogą sprowadzić zwrot pożądany a pomyślny. Praca jednak jest ciężka i mozolna a sama działalność władz szkolnych tu nie wystarcza. Potrzeba nadto współdziałania szczerego i wszystkich władz innych i całego społeczeństwa, które tu właśnie ma pole szerokie, żeby okazać ducha prawdziwie obywatelskiego, a stojąc samo ciągle i czujnie na straży poprawności języka polskiego, dowieść czynną nad nim opieką, że język ojczysty jest drogi dla wszystkich nie tylko z pozoru. Nauka jego w szkołach średnich zyskałaby niezmiernie, gdyby się dało pomnożyć liczbę godzin na to przeznaczonych, szczególnie w klasach niższych, i przeprowadzić takie zmiany, któreby pozwoliły połączyć z nauką języka naukę realiów, historii i geografii oraz nauk przyrodniczych.

Jednym najważniejszych środków do podźwignięcia nauki i znajomości dobrej języka polskiego, będą oczywiście podręczniki szkolne napisane dobrze po polsku. W ogóle kwestya naukowych podręczników szkolnych jest niezmiernie ważna dla tego, że od nich w znacznej części zależy pomyślny wynik samej nauki. Nauczyciel pod każdym względem dobry może nauczyć i bez dobrego podręcznika, który jednak może mu pracę znakomicie ułatwić; dla nauczyciela mier-

nego lub słabego podręcznik musi być przewodnikiem nieustannym i może w niejednym wynagrodzić jego własne braki. Tymczasem do niedawna stan naszych podręczników szkolnych był prawdziwie opłakany. Z małymi wyjątkami, używano podręczników tłómaczonych z niemieckiego, zazwyczaj w sposób fatalny, szerzących ogromnie skażenie językowe, a co więcej ułożonych często w sposób całkiem nieodpowiedni dla usposobienia i potrzeb naszej uczącej się młodzieży. Dopiero w ostatnich kilku latach stan ten zaczął się zmieniać stanowczo na lepsze, a Radzie szkolnej krajowej w jej dzisiejszym składzie należy się zasługa, że na podręczniki zwróciła baczne oko i w sprawie tej rozwinęła gorliwą działalność, która już dotąd wydała pożądane owoce, a jeszcze obfitsze obiecuje na przyszłość. Rady szkolnej krajowej obowiązkiem to jest niewątpliwym, żeby nie wyczekiwać, jak dawniej, czy się kto sam do napisania lub przetłómaczenia podręcznika zabierze i dopiero gotowej i wydrukowanej już książce udzielać albo odmawiać aprobaty, ale tak, jak się praktykuje od niedawna, brać we wszystkim inicjatywę, wywoływać powstanie podręczników oryginalnych, własnych, któreby się z potrzebami naszych szkół i właściwościami naszego charakteru liczyły, wydawać instrukcje i układać programy, jak książki szkolne pisać należy, wynajdywać odpowiednie do ich napisania osobistości, poddawać napisane podręczniki rewizji już w rękopisie i w rękopisie udzielać aprobaty, nakoniec wszystkie już dawniej aprobowane rewidować peryodycznie i spowodowywać w nich zmiany, które się uzna za niezbędne, a usuwać takie książki, które się okazały nieodpowiedniami. Szczególniej rewizya pod względem językowym wszystkich podręczników, czy to nowopowstających czy używanych dotąd, jest konieczną, przyczem należy stanowczo odmawiać aprobaty wszystkim, które się należytą poprawnością wykazać nie mogą. W tej pracy nad podręcznikami, którą już Rada szkolna krajowa podjęła, trzeba ją koniecznie wspierać i pracę umożliwiać. Wysoki Sejm wstąpił już na tę drogę, przeznaczając na ten cel zrazu 1.000, w ostatnim zaś roku 2.000 zł. Komisya szkolna nie wątpi, że Wysoki Sejm nie wahałby się szczupłą tę kwotę podwyższyć, skoroby Rada szkolna krajowa wykazała potrzebę nieodzowną podwyższenia.

Zwracając uwagę na naukę przedmiotów nadobowiązkowych, Komisya szkolna przyjęła z zadowoleniem do wiadomości, że niemal wszyscy uczniowie szkół średnich, prawie bez wyjątku uczą się chętnie i skutecznie historii ojczystej i że Rada szkolna krajowa stara się pilnie o udoskonalenie nauki tego przedmiotu. Obok niej, chociaż z innych całkiem powodów, z nauk nadobowiązkowych największe znaczenie przypisać należy niewątpliwie nauce gimnastyki, która w naszych szkołach jest dotychczas niezmiernie upośledzona i nie przynosi prawie żadnego pożytku, jakiego należałoby się po niej spodziewać. Przyczyny tego wskazuje wyraźnie sprawozdanie Rady szk. kraj. p. 22—23, zaznaczając zarazem, co z jej strony zrobiono, żeby złemu zaradzić, i dlaczego dotychczasowe usiłowania nie przynoszą pożądanych rezultatów. Na prawdę nauka ta nie pozyska należnego jej znaczenia i stanowiska dopóty, dopóki nie stanie się obowiązkową, a jest to rzeczą naglącą, żeby ją tem uczynić, rozwinąć i rozszerzyć, o czem już władze szkolne myślą. Na przeszkodzie stoi tu brak odpowiednich lokalności, skoro ich na ten cel nie posiada ogromna większość budynków szkolnych.

Ze wszelkich zbiorów naukowych największą doniosłość i znaczenie ogólniejsze mają niewątpliwie biblioteki dla młodzieży, których przeznaczeniem jest, aby dostarczały uczniom szkół średnich materiału do lektury pozaszkolnej. Biblioteki te w ostatnich latach były przedmiotem opieki i czujności władz przełożonych, więcej jednak w sposób negatywny niż pozytywny, skoro poddano istniejące księgozbiory ścisłej rewizji dla usunięcia z nich rzeczy niewłaściwych albo szkodliwych. Pod względem pozytywnym zato zrobiono dotąd niewiele, a zamierzony przez Radę szkolną krajową i układany już spis dzieł polskich, ruskich i niemieckich, które Rada uzna za najodpowiedniejsze do bibliotek dla młodzieży, jakkolwiek jest przedsięwzięciem niewątpliwie bardzo pożytecznym, nie wystarczy jeszcze, żeby zapewnić młodzieży pożądaną lekturę. Komisya szkolna sądzi, że należałoby pójść jeszcze dalej, że mogłaby i powinna Rada

szkolna wziąć inicjatywę co do wydawnictwa książek, nie koniecznie przeznaczonych dla młodzieży wyłącznie, ale z których przedewszystkiem korzystałaby młodzież szkolna. Celniejsze utwory literatury własnej naszej i obcej, a zwłaszcza przekłady dzieł z tych języków, które niedostępne są dla ogółu młodzieży, z francuskiego, angielskiego, włoskiego, nadawałyby się wybornie do zorganizowania jakiegoś wydawnictwa zbiorowego, które zapewne dałoby się przeprowadzić nawet jako przedsiębiorstwo księgarskie, gdyby mogło liczyć na subwencję w takiej formie, że Rada szkolna, zastrzegłszy sobie ingerencję co do wyboru dzieł, poleciłaby zato wszystkim szkołom średnim, aby nabywały pewną znaczniejszą ilość egzemplarzy do swoich bibliotek dla młodzieży. Przy wielkim braku czytania ogólnego nawet zdolniejszej młodzieży kończącej szkoły, wydawnictwo takie mogłoby oddać niepospolite usługi i przyczynić się wiele do podniesienia poziomu jej wykształcenia ogólnego. Dla tego też komisya szkolna nie wątpi, że Wysoki Sejm nie poskąpiłby pewnej niezbyt znacznej na ten cel subwencji, gdyby się okazało, że wydawnictwo podobne bez niej się obyć nie zdoła; nie formułując żadnego wniosku poprzestaje na teraz na poddaniu tego projektu pod rozagę władz szkolnych.

Karność szkolna, to główny środek, którym się szkoła może posługiwać, żeby wypełnić swoje zadanie wychowawcze. Pod tym względem sprawozdanie Rady szkolnej krajowej stwierdza ogólny stan pomyślny, ale obok tego zaznacza wyjątki rażące i pożałowania godne. Co jest źródłem, że przeprowadzenie ścisłe karności, mianowicie też po za szkołą, spotyka na przeszkody i doznaje utrudnienia, wykazuje sprawozdanie Rady szkolnej jasno i dobitnie p. 32, a uwagi tam zawarte o stosunku nadzoru domowego do szkoły, o obowiązku całego społeczeństwa, aby z nią razem do jednego zmierzać celu, na zupełne zasługują uznanie. Komisya szkolna sądzi, że do utrzymania karności poza szkołą mogłyby się niepospolicie przyczynić i zadanie szkoły ułatwić dwa środki: zaprowadzenie stosownego umundurowania dla uczniów szkół średnich i ściślejsza niż dotąd kontrola ze strony władz szkolnych nad tem, jakiego rodzaju nadzór i opiekę domową mają uczniowie, którzy nie mieszkają przy rodzicach lub najbliższych krewnych. Umundurowanie uczniów szkół średnich, za którem przemawiają tradycje najświetniejszych czasów w dziejach naszej edukacji publicznej, za którem oświadczali się zawsze stanowczo ci wszyscy, co sami za młodu nosili mundur szkolny i najmilsze o tem zachowali wspomnienie, za którem nakoniec oświadczyło się walne zgromadzenie Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych odbyte w Krakowie 1886, Komisya szkolna uznała jednomyślnie jako środek niezmiernie skuteczny nie tylko dla utrzymania karności po za szkołą, ale w wyższym jeszcze stopniu dla wzbudzenia zawczasu wśród młodzieży poczucia honoru i ducha korporacyjnego a podniesienia uczuć koleżeńskich. Jest rzeczą ze wszech miar pożądaną, aby poczucie różnic społecznych i towarzyskich nie powstawało przedwcześnie u niedoroślej młodzieży, aby tą zewnętrzną równością wszystkich uczniów powstrzymać uczucia zawiści i niechęci, które nieraz się budzą w umysłach niedorośtków. Trudności materyjalnej natury nie są bynajmniej takie, żeby ich nie można było łatwo usunąć; względ więc na koszt, któryby to mogło ze sobą pociągnąć dla rodziców młodzieży szkolnej, musi ustąpić przed względami nierównie większej doniosłości.

Co się zaś tyczy nadzoru domowego, to wprawdzie i dom rodzicielski może nieraz przyczyniać się do demoralizacji uczniów po za szkołą, zwłaszcza co do ich do szkoły stosunku, przedewszystkiem jednak szkodliwe bywają wpływy t. zw. stancyi i pensyonów nieraz nieposiadających warunków niezbędnych należytego dozoru domowego. Tutaj wkroczyć władze szkolne mają niewątpliwie nietylko prawo, ale i obowiązek, z którego powinnyby robić użytek. Komisya szkolna mniema, że niebyłoby to bynajmniej bezprawnem ukróceniem praw rodzicielskich, gdyby do władz szkolnych należało aprobowanie pensyonatów czyli stancyj i gdyby nikt nie mógł przyjmować na mieszkanie obcych mu uczniów pewnej szkoły, ktoby nie posiadał do tego upoważnienia od władz szkolnych. I tutaj jednak Komisya pozostawia inicjatywę w tym względzie Radzie szkolnej krajowej.

Nakoniec w obec nieraz szerzonych pogłosek o nadużyciach gorszących, które jakoby miały się dziać pospolicie w niektórych zakładach, szkolnych wobec zwłaszcza ogłoszonych w najnowszym czasie w niektórych dziennikach obcych i polskich jakoby rewelacji o skandalicznych zajściach, które rzekomo tolerowały władze szkolne, Komisya szkolna nie waha się dotknąć drażliwej sprawy karności wśród samego ciała nauczycielskiego, żeby uspokoić rodziców i rodziny, którzy mogliby przez to słusznie czuć się zaniepokojonymi. Nie da się z pewnością temu zaprzeczyć, że jak wszędzie, tak i wśród licznych bardzo ciała nauczycielskiego szkół średnich mogą się dziać, a nawet dzieją sporadycznie, nadużycia drobniejsze albo większe; ale również niepodlega najmniejszej wątpliwości, że dzieją się tylko wyjątkowo, że natychmiast dochodzą do wiedzy władz przełożonych, które ich nigdy nie pomijają milczeniem ani nie puszczają płazem. Jest rzeczą notoryczną, że zwłaszcza te wypadki, które, choć wydarzyły się dawno, świeżo wywleczono na jaw i rozgłaszano o nich, jakoby uszły czujności władzy szkolnej, ściągęły w swoim czasie surową karę na wszystkich, którzy w jakibądź sposób, czynnie lub biernie, okazali się winnymi.

Poziom moralności i karności wśród nauczycielstwa szkół średnich z pewnością nie jest niższy, lecz owszem stoi wyżej, niż wśród któregoś z innego stanu ludzi wykształconych, któryby na równi ze stanem nauczycielskim należało postawić. W ogóle, sądząc bezstronnie trzeba przyznać, że nasze szkoły średnie pod każdym względem osławiono niesłusznie do zbytku.

Z pewnością nie wszystko dzieje się w nich dobrze, ale równie jest pewnem, że i ciało nauczycielskie w przeważnej ogromnie jego części ożywia poczucie obowiązku, i stan nauki w szkołach średnich jest ogółem, w granicach systemu przyjętego, zadowalniający, zwłaszcza jeśli się zważy trudności płynące z ich przepełnienia nadmiernego.

Komisya szkolna sądzi zatem, że inicjatywę pożądaną reform dalszych, czy to częściowych czy nawet zasadniczych, bądź to co do planu nauki, bądź też co do organizacji samej Rady szkolnej, o czem niejednokrotnie w tej Wysokiej Izbie dyskutowano, można z wszelkim spokojem pozostawić c. k. Radzie szkolnej krajowej w jej dzisiejszym składzie. Reform bowiem takich potrzebę Komisya szkolna uznaje zupełnie, w jakim zaś powinny one pójść kierunku, to już wskazały dawniejsze rozprawy w tej Wysokiej Izbie.

Wspomnieć w końcu należy, że w Komisji szkolnej poruszyli niektórzy jej członkowie kwestyę, czy nie należałoby się zastanowić nad sprawą omawianą obecnie już dość dawno we wszystkich niemal krajach europejskich, która już gdzieindziej spowodowała pewne zarządzenia władz, a mianowicie nad sprawą ograniczenia lub nawet usunięcia z gimnazyów nauki języka greckiego. Po wyczerpującej jednak dyskusji, którą w łonie Komisji nad tem przeprowadzono, większość Komisji uznała, że wszelkie poruszenie tej sprawy i wogóle zasad systemu dzisiejszego przez władze szkolne byłoby rzeczą stanowczo przedwczesną, zwłaszcza że musiałoby sparaliżować usiłowania c. k. Rady szkolnej krajowej, aby nareszcie raz przeprowadzić w całej pełni system dotychczasowy, który w naszym kraju jeszcze nigdy w całości nie był wykonany. Jednakże uważano, że omawianie sprawy w kołach prywatnych, w towarzystwach nauczycielskich, w czasopiśmie pedagogicznych, byłoby wcale na czasie, chociażby dlatego, żeby się okazało, że i w naszym kraju odbijają się prądy, które występują gdzieindziej na polu szkolnictwa średniego.

Nareszcie Komisya szkolna sądzi, że na przyszłość sprawozdania Rady szkolnej krajowej o stanie szkół średnich powinnyby dostawać się do niej od razu narówni z przedłożeniami Wydziału krajowego, nie zaś dopiero wskutek oddzielnej uchwały Wysokiego Sejmu, jak się to stało w tej sesji.

Na podstawie powyższego sprawozdania Komisya szkolna wnosi:

**Wysoki Sejm raczy uchwalić:**

1. Wzywa się c. k. Rząd, aby w najkrótszym czasie przedłożył Sejmowi do uchwalenia projekt reorganizacji szkół realnych, już teraz zaś uregulował plan nauk w sposób zgodny z ich celem.
2. Wzywa się c. k. Rząd, aby, zakładając nowe gimnazya, przedewszystkiem z istniejących już klas równorzędnych we Lwowie i Krakowie utworzył gimnazya samoistne.
3. Wzywa się c. k. Rząd, aby wszędzie, gdzie w gimnazyach istnieją stale klasy równorzędne, mianował stałych nauczycieli nadetatowych, co najmniej po jednym na każde dwie klasy równorzędne.
4. Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby w porozumieniu z wydziałami filozoficznymi obu Uniwersytetów krajowych i z c. k. Radą szkolną krajową zorganizował szafunek stypendyami (o ile temu nie sprzeciwiają się ich akty fundacyjne) w taki sposób, aby przez to zapewnić regularny przybytek sił nauczycielskich dla gimnazyów.
5. Wzywa się c. k. Rząd, aby pomnożył liczbę posad nauczycieli języka niemieckiego.
6. Wzywa się c. k. Rząd, ażeby w jak najkrótszym czasie zaprowadził w szkołach średnich galicyjskich stosowne umundurowanie uczniów.

We Lwowie dnia 8. Listopada 1890.

Przewodniczący:  
*Czartoryski.*

Sprawozdawca:  
*Zakrzewski.*

Faint, illegible text, possibly bleed-through from the reverse side of the page.

Additional faint, illegible text, likely bleed-through from the reverse side of the page.